

Czy prawda Cię wyzwoli, polski przedsiębiorco?

©Jan Parczewski, grudzień 2022

Patrząc na scenę polityczną trudno oprzeć się wrażeniu, że wszystkie mainstreamowe ugrupowania polityczne są w sprawach ważnych dla systemu uzależnione od sił, reprezentujących globalny pieniądz. Siły te ugrupowania te zatwierdziły i w sposób ciągły kontrolują. Nawet jeśli dany przedstawiciel władzy faktycznie działa w określonych sprawach na rzecz przedsiębiorców – powyżej każdego urzędnika istnieje system bezpieczeństwa, który prędzej czy później dany pomysł oceni, po czym ostatecznie zezwoli na jego realizację bądź go zastopuje.

Co w takim świecie może zrobić polski, rodzimy przedsiębiorca – przedstawiciel klasy średniej?

Nie jest on w ogóle brany pod uwagę jako strona czy też partner w planowanych zmianach. Gorzej, są mocne przesłanki, że traktowany jest on jako zbędny jeśli nie wrogi element systemu. Dlatego też stratą czasu dla przedsiębiorcy (mniej lub bardziej oburzonego), jest liczenie w krytycznych dlań sprawach na realną pomoc mainstreamowej klasy politycznej.

Swoisty sukces na tej drodze mogą osiągać ci, którzy szukać będą swoich szans jedynie wewnątrz tworzonego globalnie nowego porządku – nie będzie o to łatwo, bo wymagać to będzie najpewniej rezygnacji z podmiotowości obywatelskiej i gospodarczej.

Każda inicjatywa oddolna, niezgodna w sposób istotny z globalnym planem i porządkiem, trafia prędzej czy później bądź na mieliznę, bądź na skały – w zależności od oceny zagrożenia dla systemu. Na szczęście, istnieje liczna grupa spraw mniejszej rangi, gdzie przedsiębiorca może ugrać swoje – bez cząstkowych sukcesów na „dole” żadna powoływana w następstwie wyborów władza się nie utrzyma.

Przykładem inicjatywy niezwykle ważnej dla przedsiębiorców i stopowanej od lat przez rząd jest wprowadzenie dobrowolnego ZUS, wzorem „starych” demokracji - Niemiec i Wielkiej Brytanii. Temat popiera ponad 300 organizacji przedsiębiorców. Zamiast niego wprowadzono kalekie rozwiązanie Małego ZUS Plus, ograniczonego czasowo i z sufitem dochodowym (nie wspominając już o zysku). Ze strony państwa temat wspiera Rzecznik MŚP, Adam Abramowicz. Jeśli w sprawie nie nastąpi w najbliższym czasie pozytywny przełom, od 2023 r. dzięki skokowi kosztów mogą paść dziesiątki jeśli nie setki tysięcy przedsiębiorstw. Perspektywy nie są optymistyczne, bo zarówno czwarta rewolucja przemysłowa jak i Wielki Reset dają narzędzia rozwoju wielkim, a nie małym.

Odpowiadając na postawione na wstępie pytanie, polski, rodzimy przedsiębiorca powinien być w pierwszym rzędzie świadom uwarunkowań - istniejących obecnie oraz nowych, zapowiadanych wraz Wielkim Resetem. Bez wolnych, poza mainstreamowych mediów (o których nieco więcej potem) ma na to niewielkie szanse. Niemniej, czasem największe zmiany potrafi wywołać ktoś, kto nie wie, że coś jest niemożliwe...

Przedsiębiorca powinien także wiedzieć, że głosując na taką bądź inną mainstreamową partię, szczególnie w polskiej semidemokracji (określenie prof. Matyi), de facto zaspokaja najczęściej swoją potrzebę przynależności do określonej, moderowanej przez media sfory, podobnie jak kibic drużyny sportowej. Zwycięstwo jego drużyny, obojętnie której, skończy się dla niego w biznesowym realu podobnie: w świecie Wielkiego Resetu w każdym rozdaniu straci. Emocje mają jednakże olbrzymią, podsycaną przez media siłę i często zwyciężają nad realiami.

Jakie są słabe punkty systemu, w których przedsiębiorca mógłby szukać swoich szans?

● Pierwszym słabym punktem systemu jest istnienie i dostęp przez obywateli do **wolnych mediów**. Opis rzeczywistości jaka jest naprawdę, jest podstawą podejmowania jakiegokolwiek racjonalnych działań. Niestety, **do sukcesu tych działań nie wystarcza „prawda i tylko prawda”**. **Nie zawsze też „prawda nas wyzwoli”**. Prawda jest bowiem rodem ze świata ducha (chrześcijańskiego – w innych wyznaniach bywa inaczej), **nie pieniądza**. Dodatkowo, traktując prawdę jako określone dobro, nie istnieje jedyna, najlepsza postać prawdy dla wszystkich zainteresowanych. Prawda może być dla niektórych niezrozumiała bądź przerażać i paraliżować. Wie o tym każdy dobry lider i dowódca.

Generalnie, prawica stoi w swoistym rozkroku. Z jednej strony żyje w świecie ducha, bazując na aksjomacie potęgi prawdy, z drugiej, pragnąc osiągać realistyczne cele w świecie pieniądza, zmuszana jest spoglądać w kierunku do bólu pragmatycznych tez Sun Tzu czy też Nicolò Machiavellego, według których cel przeważa nad środkami. Skądinąd, wie o tym każdy skuteczny polityk, od lewicy do prawicy.

Idąc dalej, **większe znaczenie ma nie tyle prawda jako taka lecz wskazanie, w jaki sposób prawdę tę wykorzystać, aby osiągnąć określone cele.** Praktyka pokazuje, że o to drugie jest nieporównanie trudniej. Nie wystarczy wskazanie przeciwnika i nawet pokazanie, co konkretnie chcemy osiągnąć. Dla odniesienia zwycięstwa konieczne jest ukazanie dróg i sposobów osiągnięcia celu. Gdyby jednakże podejść rygorystycznie do wskazanej metodologii, niezależne media umarłyby same z siebie naturalną śmiercią – bez pomocy cenzury...

Dodatkowo, częstym błędem jaki robią autorzy to wytykanie skądinąd często zupełnie oczywistych błędów rządzącym zapominając, że w **praktyce nie mają oni nic do gadania w sprawach naprawdę ważnych dla systemu.** Internet jest pełen określających się jako niezależni publicystów i ekspertów, posiadających niejednokrotnie naprawdę głęboką wiedzę, którzy z upodobaniem bezlitośnie punktują bądź wręcz chłoszczą rządzących za ich mniej lub bardziej fundamentalne błędy. Przypomina to czasem lanie psa, nie wiedząc bądź nie chcąc wiedzieć, że w gruncie rzeczy ten pies nie jest nasz i że to nie my trzymamy realną smycz. Dodatkowo stojący obok drugi, nie bity pies korzysta na tym, bo słabnie konkurent do miski. Smutną prawdą jest jednakże to, że krytykując w obrębie podwórka znacznie łatwiej wyobrazić sobie sukces, niż sięgając krytyką dalej i wyżej, ryzykując podzieleniem losów Ikarusa...

Wspierana jest tą drogą zasada „dziel i rządź”, wzmagająca podziały i zachęcająca do sporów i konfliktów wewnętrznych, bez dostrzegania istoty sprawstwa. Paradoksalnie, taki model „krytyki niezależnej” jest niejednokrotnie tolerowany bądź wręcz wspierany przez rządzących – przypomina to znaną z PRL „krytykę konstruktywną”, ukrytym zadaniem której było i jest podtrzymywanie iluzji że to rządzący rządzą realnie, że są podmiotem a nie przedmiotem.

Skądinąd, świadome stosowanie błędnego paradygmatu / modelu poznawczego nie musi wynikać z braku wyobraźni, wiedzy i przenikliwości lecz często wiąże się z potrzebą jakiejś formy akceptacji bądź tolerowania przez tzw. oficjalne czynniki. Owocuje to zwiększonym poczuciem bezpieczeństwa, popularnością i możliwością znaczącego zarobkowania (w Internecie – monetyzacji).

- Drugim słabym punktem są **demonstracje i uliczne protesty.** Jeśli są masowe, bywają skuteczne nawet w autokracjach. To rozwiązanie wybierane jest głównie przez tzw. normalnych obywateli, zasadniczo nie prowadzących aktywnie działalności gospodarczej i/lub nie zatrudnionych w firmach państwowych bądź korporacjach. Osoby takie mają zwykle mniej do stracenia niż przedsiębiorcy, do których skóry dobrać się jest łatwiej. Warto zaznaczyć, że **zbiórki podpisów poparcia** dla określonych osób, ugrupowań bądź inicjatyw, jakkolwiek czasem moralnie konieczne (por. świat ducha) bywają bardzo często niewystarczające, gdyż dają się łatwo zmiatać pod dywan przez rządzących.

- Trzecią i najważniejszą słabością systemu (ale zarazem jego siłą) są **wybory** – mają duże znaczenie nie tylko w państwach z ugruntowanymi tradycjami demokratycznymi, lecz także w semidemokracji, z jaką mamy do czynienia w Polsce. Siła systemu tkwi w mainstreamowych mediach, zdolnych w blasku demokracji wykreować pożądany wynik wyborów. Jego słabością jest sam fakt wyborów, otwierających instytucjonalne okno dla niezależnych, nowych sił. To pole do głosowania dla przedsiębiorców, którzy w ramach swojego niewielkiego, wyborczego parytetu, dać mogą określonym siłom szansę na dostanie się do parlamentu – w sytuacji mainstreamowego, wyborczego klinczu małe partie mogą odegrać rolę niewspółmierną do ilości posiadanych mandatów.

Co generalnie pozostaje przedsiębiorcom, nie chcącym dla siebie i dla swoich rodzin świata, w którym „nie będą mieli nic i będą szczęśliwi”?

W świecie realnym niewiele, gdyż przedsiębiorcy, zależni w kluczowych sprawach od państwa (dotacje, programy pomocowe, podatki, kontrole,...) oraz banków (kapitał) od zawsze byli i są z natury rzeczy w swojej masie oportunistami. **W świecie ducha jest inaczej: nadzieja nie umiera nigdy.** Wielu z nas podnosi oczy ku niebu i zda się na (jedynie słuszne) wyroki boskie, co jednakże w świecie doczesnym powodzenia gwarantować nie musi.

Realnie jednak patrząc, **dalsze chowanie głowy w piasek nie pomoże lecz najpewniej zaszkodzi przedsiębiorcom bardziej, niż jakakolwiek forma aktywnej obrony przed systemem.** Za kilka lat na gorzkie żale, że nie zrobiliśmy nic, może być po prostu za późno - MŚP i stojąca za nimi klasa średnia jako znaczący podmiot mogą zostać całkowicie zmarginalizowane.

Kłopot w tym, że większość z nas żyje dniem dzisiejszym i martwi się głównie takimi zagrożeniami, żywiąc irracjonalną nadzieję, że w przyszłości, jak to drzewiej bywało, jakoś to będzie. Otóż najpewniej tym razem nie będzie...

Pozostaje otworzyć oczy i realnie spojrzeć w nadchodzące zagrożenia (niestety, nie jest to komfortujące) i w ramach swoich możliwości wspierać w taki bądź inny sposób sprzyjające przedsiębiorczości siły, osoby i grupy.

Oczywiście, w świecie realnym wybrane ugrupowania powinny dawać nadzieję, że są stanie skutecznie przeciwstawić się, przynajmniej lokalnie, wizji „**szczęśliwego nie posiadania niczego**”. Ugrupowania takie, chcące zaistnieć w wyborach i po wyborach, jeśli nie będą miały za sobą klasy średniej i nie będą chciały i mogły jej realnie wspierać przegrają swoją szansę, jaką jest budowa silnego, podmiotowego gospodarczo państwa i społeczeństwa.

Żeby jednak takie marzenia mogły się ziścić trzeba trzymać kciuki, żeby globalna zmiana, szczególnie w jej obszarze pacyfikującym i ubezwłasnowolniającym obywatela i przedsiębiorcę trafiła na swoją skórę od banana. Dum spiro, spero – nie tracę nadziei, dopóki oddycham.

Przejrzano i sprawdzono w czerwcu 2023.